

Kalembka, Sławomir

"Towarzystwo Demokratyczne Polskie,
t. I A-I B", Józef Żmigrodzki, Londyn
1983 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 76/3, 605-608

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

byleby zachować dla siebie całe Księstwo Warszawskie. Wydaje mi się, że postawa Aleksandra I w sprawie polskiej była konsekwentnym rozwinięciem linii politycznej caratu wobec Polski, zapoczątkowanej przez cara Piotra I, a streszczającej się w rozumowaniu, że dla Rosji najkorzystniejsza jest pozycja Polski jako państwa o ograniczonej suwerenności, egzystującego w orbicie wpływów rosyjskich. Natomiast pełna niepodległość Polski była w myśl carskiej koncepcji politycznej zdecydowanie niezgodna z interesem rosyjskim i tak działając car Aleksander, mimo wygłaszania przeróżnych propolskich frazesów, był wykonawcą testamentu Piotra I.

Rozważając problemy polityczne na Kongresie Wiedeńskim Zajewski za mało miejsca poświęcił legitymizmowi, a więc filozoficznej podstawie tego zgromadzenia architektów ponapoleońskiej Europy. Pomijając metafizyczną treść legitymizmu przyznać należy, że w politycznej praktyce, ograniczał on pole manewru na Kongresie, zakładał bowiem, że królowie przedrewolucyjni ze względu na „boskie pochodzenie” swej władzy muszą wrócić na swe trony. Jak pamiętamy ze sprawą polską sprzęgnięta była sprawa saska i Prusy skłonne były oddać Księstwo Warszawskie carowi Aleksandrowi wzamian za przyłączenie do swego terytorium całej Saksonii. Wydaje się, że jednak wygnanie „prawowitego władcy” z Saksonii uczyniłoby pośmiewisko z poważnie przeciw na pozór traktowanej zasady legitymizmu i dlatego, chociaż ukarano króla saskiego za to, że tak długo nie mógł się zdecydować na zdradzenie Napoleona, zabierając mu za to dużą część państwa, to jednak zachowano nieduży strzęp Saksonii i pozostawiono go na tym mizernym tronie.

Władysław Zajewski konsekwentnie i parokrotnie zwalczał hipotezę, iż przyczyną wybuchu powstania listopadowego należy szukać w poczynaniach rewolucjonistów europejskich i że klucz sprawy leży w Paryżu. Nie neguje on, że rewolucja lipcowa w Paryżu była dla Polaków wielką inspiracją ideową, jak również upadek konserwatywnego rządu Wellingtona w Anglii; nie wierzy też, aby lęk przed dekonspiracją pchnął podchorążych do czynu. O wybuchu, jego zdaniem — a opowiada się tu za poglądem Józefa Dutkiewicza — zdecydowało „przedrukowanie przez prasę decyzji mobilizacyjnej Mikołaja I” (s. 285). Obawa, że wojsko polskie będzie użyte przez cara do tłumienia rewolucji w Europie Zachodniej, stała się więc podstawową przyczyną nocy listopadowej.

Wartościowa, oparta na bogatym materiale źródłowym, ładnie napisana książka Władysława Zajewskiego jest dużym osiągnięciem autora. Sporo nowego materiału znajdzie w niej historyk specjalizujący się w dziejach politycznych pierwszej połowy XIX wieku, a przeczyta ją z zainteresowaniem również miłośnik historii, któremu bliska jest epoka napoleońska i jej następstwa.

Andrzej Zahorski

Józef Zmigrodzki, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie* t. I A: (1832—1835); t. I B: (1836—1837), Londyn 1983, s. IV, 466, 258.

Zasady krytyki naukowej wymagają, aby przy rozbiórce i ocenie publikacji naukowych oceniać wyłącznie dzieło, a więc pomijać okoliczności i warunki jego powstania, niezależnie od tego czy sprzyjały, czy utrudniały pracę jego twórcy. Są jednak publikacje, co do których trudno stosować tę słuszną zasadę. Różne bywają powody. Jednym z nich może być podziw dla niezwykłego poświęcenia się autora, aby stworzyć i wydać książkę, która przed dziesiątkami lat zaplanowana, rozpoczęta została jako „dzieło życia”.

Numeracja dotąd wydanych dwóch woluminów książki Józefa Żmigrodzkiego „Towarzystwo Demokratyczne Polskie”, jak i wzmianka „Od Autora” na s. III wskazują, że jest to część pierwsza planowanego obszernego wydawnictwa, które miałyby objąć całość trzydziestoletniej historii tego stronnictwa politycznego. Już to budzić może podziw dla odwagi i zmysłu autora. Z pewnością natomiast wywołuje szacunek ogląd publikacji — wydanej techniką małej poligrafii, choć nie potwierdzają tego bezpośrednio wskazówki, iż ukazała się ona najpewniej nakładem własnym autora.

Zainteresowania Żmigrodzkiego historią TDP sięgają, co najmniej, początku lat pięćdziesiątych. Uzasadnienie napisania kolejnej monografii tego stronnictwa widzi on w możliwości wykorzystania „Okólników” i innych oficjalnych druków Towarzystwa, przechowywanych w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Założenie to stosowane konsekwentnie a swoiście doprowadziło do obniżenia czytelności dzieła. Jest ono bowiem w większości zbiorem obszernych streszczeń cytatów z owych, obficie od 1832 r. produkowanych w Paryżu, Poitiers i gdzie indziej „Okólników”. Nie zawsze można ustalić, z których stron tych publikacji one pochodzą, bo w recenzowanym dziele przypisów jest stosunkowo mało, a w większości zawierają one różne informacje uzupełniające, najczęściej personalne. W związku z tym nie można w pełni ustalić, w jakiej mierze wykorzystano literaturę przedmiotu. Ta konsekwencja w eksploataowaniu przede wszystkim drukowanych materiałów urzędowych TDP doprowadziła tak daleko (ale czy celowo?), że w niewielkim tylko stopniu wykorzystano korespondencję i wspomnienia działaczy Wielkiej Emigracji, przechowywane w tejże Bibliotece Polskiej w Paryżu, w ogóle zaś nie sięgnięto do archiwaliów obcych, takich chociażby jak raporty prefektury w Poitiers i innych miastach departamentalnych, gdzie znajdowały się ważniejsze sekcje TPD. Ma to konsekwencje dla treści monografii. Prezentuje ona jawny, wewnętrzny nurt działalności Towarzystwa, a w niewielkim tylko stopniu jego stosunki „zewnętrzne”, zwłaszcza ze środowiskami i organizacjami cudzoziemskimi. Konstrukcja dwóch pierwszych woluminów jest w zasadzie chronologiczna: krótki wstęp, prolog poświęcony powstaniu listopadowemu i czternaście rozdziałów. Ostatni, poświęcony wyborom II składu Centralizacji w 1837 r., liczy pięć stron i sprawia wrażenie niedokończonego. Większość rozdziałów, przeważnie bardzo obszernych, podzielono na liczne, drobne podrozdziały, czego niestety nie uwzględniono w spisach rzeczy. To, jak i wspomniana obfitość cytatów, wywołuje u czytającego wrażenie konstrukcji mozaikowej.

Cezura zamykająca tom I jest czytelna i uzasadniona. Jest nią rok 1837, kiedy to TDP zakończyło przebudowywanie struktury organów kierowniczych, przedyskutowało i opublikowało „Wielki Manifest” i pozbyło się ze swych szeregów przeciwników ortodoksyjnej linii ideowej i politycznej.

W „Prologu”, poświęconym „Dramatowi lat 1830—1831”, Żmigrodzki, idąc głównie za Arturem Śliwińskim, gęsto cytowanym, wpisuje się do nurtu historiografii polskiej, któremu patronuje Maurycy Mochnacki, a który głosi, iż powstanie listopadowe mogło być zakończyć się zwycięstwem. Szkoda, że autor nie ustosunkowuje się do dyskusji historyków o szansach powstania 1830—1831 r., która toczy się już od lat w kraju i chyba jeszcze nie została zamknięta mimo, że część dorobku powojennej historiografii jest mu znana.

Rozprawa napisana jest z pozycji sympatyzującej z Towarzystwem Demokratycznym i jego ideologią. Przy opisywaniu ataków na TDP i jego przywódców prowadzonych z zewnątrz i z wewnątrz, autor nie tylko referuje ówczesne argumenty obrony, ale nieraz dorzuca i własne.

Czy te dwa tomy, poświęcone pierwszemu pięciu latom działalności TDP, koncentrując się na dziejach wewnętrznych organizacji, przy zdawkowym potraktowaniu

waniu tła ogólnoemigracyjnego i stosunków ze społeczeństwami krajów pobytu, odtwarzają je i objaśniają w sposób wyczerpujący? Odpowiedzi całkowicie pozytywnej, niestety, nie można udzielić.

Oto np. w związku z głośnym wystąpieniem demokratów z 29 lipca 1834 przeciw ks. Adamowi Czartoryskiemu, stwierdzono (t. I A, s. 307): „nigdzie dotychczas akt ten nie został poddany obiektywnej, a zarazem wyczerpującej ocenie”. Jednakże na stronie następnej, przy wzmiance o ciekawym, choć kontrowersyjnym artykule Czesława Chowańca z „Tek Historycznych” (t. XV, 1968) pt. „Druga bannicja księcia Adama. (Do genezy aktu poitierskiego z 1834 r.)”, miast szczegółowej dyskusji z jego tezami, oświadczono, po ogólnikowym odrzuceniu ich, że polemika „zajęłaby zbyt wiele miejsca”. Nie przytoczono dostatecznych dowodów na tezę o działaniu aż trzech ognisk węglarstwa polskiego wśród demokratów w 1835 r. (t. I A, s. 389—405), tj. po rozwiązaniu go przez najwyższe władze karbonarskie 22 stycznia tegoż roku. Ci, którzy znaleźli się wówczas w Anglii, aby dać wkrótce początek Gromadom Ludu Polskiego, z całą pewnością mogą być nazywani w tamtym czasie jedynie byłymi węglarzami. W bardzo obszernym rozdziale X, otwierającym t. I B (s. 1—116), poświęconym „Wielkiemu Manifestowi” Towarzystwa i dyskusji nad nim, w którym przedrukowano właściwie cały tekst tego dokumentu, zabrakło pogłębionej próby umiejscowienia go we właściwym miejscu w ciągu rozwojowym polskiej demokratycznej myśli politycznej. Słusznie zauważono, że autorzy „Manifestu” spośród członków I Centralizacji byli spadkobiercami ideologii oświeceniowej, prezentowanej zresztą w kompilacyjnych układach, zabrakło jednak, przynajmniej w tym rozdziale, podkreślenia przez autora, że w sensie programowym jest to dokument romantycznej myśli politycznej, zwłaszcza w sferze koncepcji drogi do niepodległości, zresztą i w poglądach na ówczesne społeczeństwo polskie.

Czego nowego, m.in. w stosunku do monografii TDP napisanej dwadzieścia lat temu przez niżej podpisanego, dowie się czytelnik z obszernej publikacji Zmigrodzkiego?

Niewątpliwie nowe są pewne szczegóły w rozdziale III, dotyczące stosunków i życia politycznego w zakładach prowincjonalnych, rozrzuconych po Francji, w okresie przełomu w świadomości politycznej wychodźców w 1833 i 1834 r. Podobnie w rozdziale VI, znalazły się nieznane dotąd wiadomości o okolicznościach pozabawienia władzy Sekcji Centralnej Paryż na rzecz Sekcji Poitiers. W tomie II poszerzona została dotychczasowa wiedza o szczegółowe analizy działań, a przede wszystkim wypowiedzi, litografowanych zarówno w okólnikach jak i publikacjach ulotnych, sekcji opozycyjnych w stosunku do I Centralizacji i zasady odrębnego działania Towarzystwa w stosunku do reszty emigracji. Słusznie też wydobyto i podkreślono w tym tomie dystansowanie się i sceptycyzm Joachima Lelwela wobec pośpiesznych zabiegów o zjednoczenie wychodźstwa w połowie lat trzydziestych.

Jest w recenzowanej książce nieco drobniejszych potknięć. Oto niektóre. Książd Aleksander Pułaski, konsekwentnie jest nazywany Puławskim (t. I A, s. 25 i n.), choć sam tak się raczej nie podpisywał. W sumie zostało internowanych na terenie Prus i Austrii nie „ponad 60 tysięcy” (t. I A, s. 38), ale raczej około pięćdziesięciu tysięcy żołnierzy i oficerów armii powstania listopadowego. Bolonia była właśnie „częścią Państwa Kościelnego” objętą w lutym 1831 r. rewolucją, a nie jakimś odrębnym państwem, jakby to wynikało z tekstu na s. 86 (t. I A). Niemcy po 1815 r. były rozbite politycznie nie na „kilkanaście co najmniej państw i państwerek” (s. 87), tylko na prawie 40! Przy wymienianiu wielkich zakładów emigracyjnych w początkach wychodźstwa (t. I A, s. 91) pominięte zostały *depôts* w Bourges i, najpóźniej powstałe, w Bergerac. Posłów do sejmu Królestwa

Polskiego po 1815 r. wybierano na sejmikach powiatowych, a nie na „sejmach szlacheckich” (t. I A, s. 115). Nie bardzo jest uzasadniona liczba 17 członków, poza piątką założycieli, jako pierwszych członków TDP (t. I A, s. 119). 17 marca poza pierwszą piątką fundatorów TDP zapisano na liście jeszcze trzy osoby, dwa dni później następnych pięć, potem jednego 23 marca, następnie sześciu 10 kwietnia itd. Początku karbonaryzmu doszukuje się dziś na pograniczu francusko-włoskim, a nie na południu Włoch (t. I A, s. 130). Czy rzeczywiście węglarstwo francuskie stało „na gruncie nie dość sprecyzowanego liberalizmu” (t. I A, s. 132)? Chyba jednak opowiadało się ono za zdecydowanym republikanizmem. Nie w czerwcu (lub lipcu?) (t. I, A, s. 144), ale 4 sierpnia 1932 wyokrętowano na wyspę Aix, w Zatoce Biskajskiej 461 żołnierzy polskich, wysłanych z Gdańska przez Prusaków. Stanisław Worcell po raz pierwszy wstąpił do TPD 15 sierpnia 1834, a nie dopiero w 1846 (t. I A, s. 211). Wśród uczestników wyprawy Zaliwskiego, którym udało się powrócić na emigrację był również Kalikst Borzewski (t. I A, s. 220—221). W 1834 r. w Wielkiej Brytanii było około 400 emigrantów polskich (369 otrzymywało zasiłki) a nie „blisko 500” (t. I A, s. 266). Na s. 289 (t. I A) omyłkowo podano datę rozwiązania się Komisji Korespondencyjnej w Poitiers nie na 2 sierpnia a 2 czerwca 1834. Paryskie czasopismo „Postęp” przestało wychodzić nie w końcu 1834 r. (t. I A, s. 339), ale w październiku tego roku. Poitiers nie „mieści w sobie dwa zabytkowe kościoły” (t. I, A, s. 349), jeszcze i obecnie można doliczyć się tam ośmiu zabytkowych budowli sakralnych. Po s. 384 (t. I A) umieszczono reprodukcję strony tytułowej „Okólników TDP 1836 i 1837 roku”, a nie „Ustaw TDP”, jak to podano w podpisie. Skomplikowany system uwłaszczania chłopów i udzielania odszkodowań właścicielom ziemskim w Prusach, trudno jednak określić jako zamianę pańszczyzny na czynsz (t. I B, s. 46). Nie wiedzieć czemu Kongresówka określana jest jako „tzw. Królestwo Polskie” (np. t. I B, s. 47). Chyba nie tak trudno domyślić się, wbrew temu co napisano na s. 76 (t. I B), że w pojęciu Zwierkowskiego i Hłuszniewicza „misją historyczną dawnej Polski” było osłanianie Europy przed najazdami ze Wschodu. Gdy mowa o obcojęzycznych wydaniach „Wielkiego Manifestu” TDP z 1836 r. (t. I B, s. 116), trzeba wspomnieć o niemieckim wydaniu, a właściwie wydaniach. Zasztyletowany pod Krakowem w styczniu 1836 r. konfident Behrens-Pawłowski, był jednak raczej na usługach rządu pruskiego a nie carskiego (t. I B, s. 117), choć pewnie i temu się wysługiwał. Sporo emigrantów polskich w połowie lat trzydziestych znalazło się w Poitiers również ze względu na możliwość studiowania na tamtejszym wydziale prawa (t. I B, s. 120). W ówczesnej terminologii „wojna socjalna” to nie wojna zrewolucjonizowanych państw zachodnich z reakcyjnymi mocarstwami (t. I B, s. 130—131), ale po prostu rewolucja społeczna. Julian Mieczkowski, współredaktor paryskiego „Polaka”, nie jest taką „najmniej znaną osobą” (t. I B, s. 208). Na emigracji znalazł się później niż inni, uciekając z Poznańskiego, w obawie przed uwięzieniem przez Prusaków za założenie patriotycznego związku wśród polskich uczniów w gimnazjum bydgoskim w 1833 r.

Odnosząc się z szacunkiem do poświęceń i wysiłku, jaki włożył autor w napisanie i wydanie dwóch pierwszych woluminów tej monografii Towarzystwa Demokratycznego Polskiego równocześnie stwierdzić trzeba, że nie posuwają one naprzód w istotny sposób naszej wiedzy o tej organizacji politycznej.

Ślawomir Kalembka